



Co z graffiti?

2013-10-15

Wulgarne, rasistowskie napisy na murach są od kilku miesięcy jednym z głównych tematów w dyskusjach o estetyce Krakowa. Mówi się o sposobach walki z nielegalnym pisaniem po murach, jej związku z bezpieczeństwem i przemocą. Tym tematem zajmowali się radni z Komisji Praworządności RMK.

Jerzy Woźniakiewicz, przewodniczący komisji pytał obecnych w czasie posiedzenia przedstawicieli magistratu i służb mundurowych o napisy o charakterze „kibicowskim”, odwołujące się do klubów piłkarskich i nawołujące do przemocy. Zwrócił uwagę, że dyrektorzy szkół nie powinni wyrażać zgody na tworzenie tego typu murali na elewacjach szkół.

Zdaniem Wiesława Starowicza, Doradcy Prezydenta Miasta Krakowa ds. gospodarki miejskiej nie ma idealnej recepty na walkę z nielegalnym graffiti. – Kiedy stworzyliśmy mapę takich napisów wiedzieliśmy, że nie zlikwiduje ona zjawiska, a jedynie da nam wiedzę na temat jego zasięgu i skali. Mamy wiedzę o nowo pojawiających się napisach i możemy je szybciej usunąć. Dzięki temu liczba graffiti utrzymuje się na podobnym poziomie. Nadal pracujemy nad tym, żeby ta liczba się zmniejszyła – mówił Wiesław Starowicz.

Kraków korzystając z doświadczeń innych europejskich miast, przyjął strategię udostępniania wybranych miejsc, gdzie tworzenie graffiti jest legalne. W dzielnicach, gdzie zapewniono taką przestrzeń jest mniejszy problem z dewastacją murów i elewacji.

Radosław Gądek, zastępca komendanta straży miejskiej ds. prewencji odniósł się do opisywanych ostatnio w gazetach napisów na Prądniku. – Ujęto podejrzanego, spółdzielnia szacuje straty. Trzeba pamiętać, że to były napisy nienawistne, odwołujące się do antysemityzmu. To problem nie tylko dla mieszkańców, ale także wizerunku naszego miasta wśród przyjezdnych.

Prezentacja i dyskusja związane były z działalnością Zespołu Zadaniowego ds. walki z nielegalnym graffiti, w którym zasiadają przedstawiciele samorządu, magistratu oraz służ mundurowych.